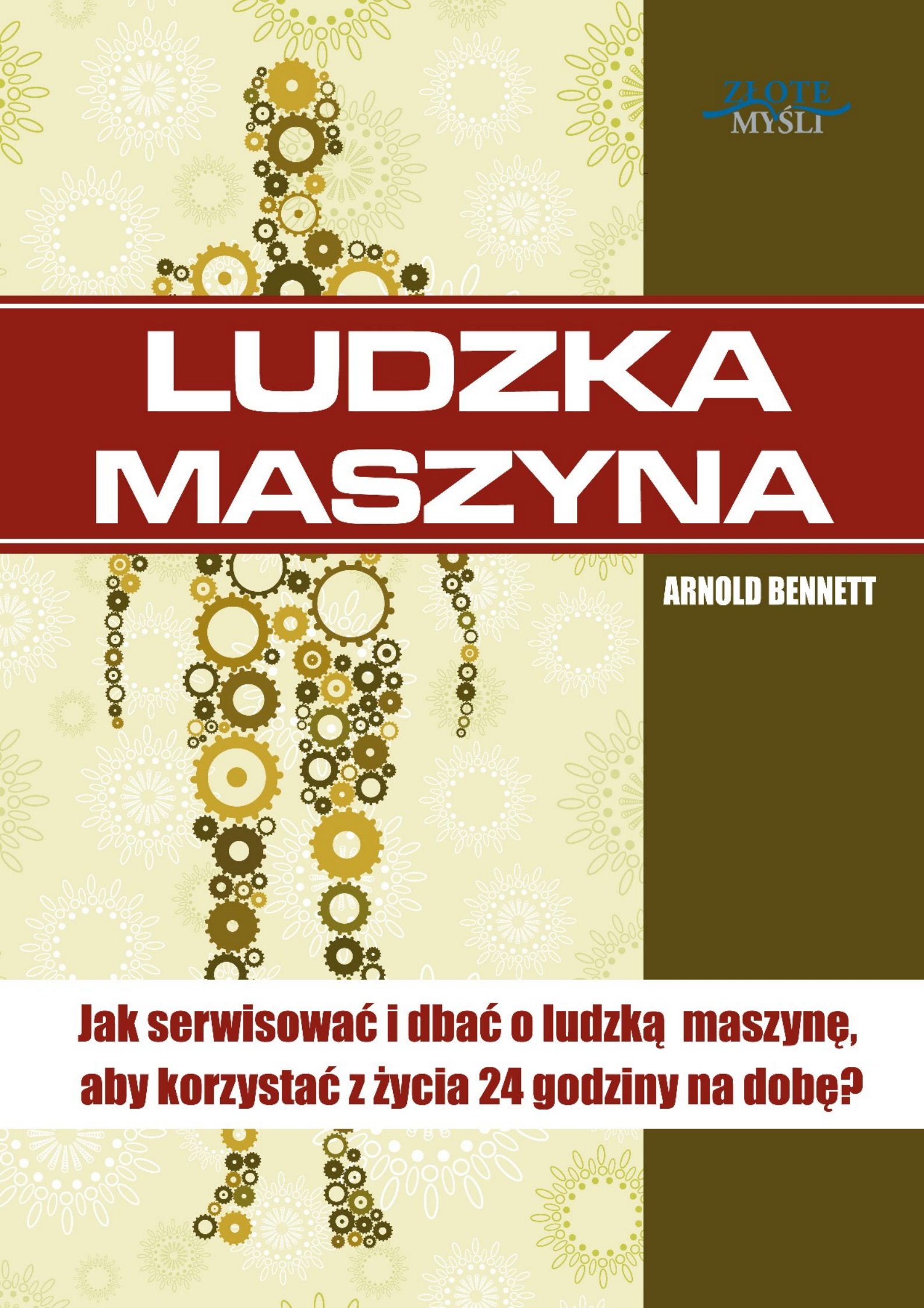
ZŁOTE MYŚLI
LUDZKA MASZYNA
ARNOLD BENNETT
Jak serwisować i dbać o ludzką maszynę, aby korzystać z życia 24 godziny na dobę?

Niniejszy darmowy ebook zawiera fragment pełnej wersji pod tytułem:

„Ludzka maszyna”

Aby przeczytać informacje o pełnej wersji, kliknij tutaj:

Darmowa publikacja dostarczona przez

PCMEDIO.pl

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawcę. Zabronione są jakiekolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody wydawcy. Zabrania się jej odsprzedaży, zgodnie z regulaminem Wydawnictwa Złote Myśli.

© Copyright by Wydawnictwo **Złote Myśli** & Piotr Obmiński

rok 2009

Data: 24.07.2009

Tytuł: Ludzka maszyna – fragment utworu

Autor: Arnold Bennett

Tłumaczyła: Małgorzata Zaleska

Wydanie I

Projekt okładki: Marzena Osuchowicz

Redakcja: Magda Wasilewska, Sylwia Fortuna

Skład: Marcin Górniakowski

Internetowe Wydawnictwo Złote Myśli sp. z o.o.
ul. Daszyńskiego 5
44-100 Gliwice
WWW: www. ZloteMysli.pl
EMAIL: kontakt@zlotemysli.pl

Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wszelkie prawa zastrzeżone.
All rights reserved.

SPIS TREŚCI

Ludzka maszyna

I. PRZYJMOWANIE SIEBIE ZA PEWNIK.....5
II. AMATORZY W SZTUCE ŻYCIA.....10
III. UMYSŁ JAKO MILIONER Z MASĄ WOLNEGO CZASU.....14
IV. PIERWSZY PRAKTYCZNY KROK.....18
V. WYRABIANIE NAWYKÓW PRZEZ KONCENTRACJĘ.....22
VI. PANOWANIE NAD ŁEPETYNĄ.....27
VII. CZYM WŁAŚCIWIE JEST ŻYCIE?.....32
VIII. CODZIENNE TARCIA.....37
IX. „POŻAR!”.....42
X. WREDNIE SIĘ PRZEPRACOWUJĄC.....47
XI. ANTRAKT.....52
XII. ZAINTERESOWANIE ŻYCIEM.....57
XIII. SUKCES I PORAŻKA.....61
XIV. CZŁOWIEK I JEGO OTOCZENIE.....66
XV. FINANSE.....71
XVI. ROZUM, ROZUM!.....76

24 godziny na dobę

PRZEDMOWA DO TEGO WYDANIA.....81
I. CODZIENNY CUD.....86
II. PRAGNIENIE WYJŚCIA POZA PROGRAM.....90
III. KILKA OSTRZEŻEŃ ZANIM ZACZNIECIE.....93
IV. PRZYCZYNA KŁOPOTÓW.....97
V. TENIS I DUSZA NIEŚMIERTELNA.....101
VI. PAMIĘTAJCIE O LUDZKIEJ NATURZE.....104
VII. KONTROLA UMYSŁU.....107
VIII. NASTRÓJ REFLEKSYJNY.....110
IX. ZAINTERESOWANIE SZTUKĄ.....114
X. NIC W ŻYCIU NIE JEST JEDNOSTAJNE.....117
XI. POWAŻNA LEKTURA.....120
XII. UNIKANIE NIEBEZPIECZEŃSTW.....124

Ludzka maszyna

I. Przyjmowanie siebie za pewnik

Niektórzy mężczyźni potrafią kochać maszynę mocniej, niż potrafiliby kochać kobietę. Ach! Jedni z największych szczęśliwców na Ziemi. To nie jest żadne szyderstwo, wystrzelone złośliwie zza węgła pod adresem kobiet. Po prostu stwierdzenie notorycznego faktu. Mężczyźni, którzy zamartwiają się do szaleństwa, doskonaląc jakąś maszynę, są niewątpliwie błogosławionymi wybrańcami swojego gatunku. Większość z nas spotkała takich ludzi. Wczoraj konstruowali samochody, a dziś już samoloty latają w powietrzu – w każdym razie powinny, według wynalazców. Popatrzcie na wynalazców. Wynajdowanie zwykle nie jest ich głównym zajęciem. Muszą wynajdywać w swoim wolnym czasie. Muszą wynajdywać przed śniadaniem, wynajdywać na ulicy między przystankiem a biurem, wynajdywać po kolacji, wynajdywać w niedzielę. Popatrzcie, z jakim zapałem pędzą do domu wieczorem! Popatrzcie, chwytają każdy długi weekend, tak jak głodny pies chwyta kość! Nie chcą golfa, brydża, limeryków, powieści, magazynów ilustrowanych, klubów, whisky, obstawiania zakładów, wybierania krawatów, spotkań politycznych, historyjek, śmiesznych piosenek, soli kąpielowych ani uśmiechów wędrujących od bukietu w damskiej dłoni do ogromnego kapelusza na jej głowie. Nigdy nie mają problemów ani rozterek, co robić dalej. Ich wieczory nie ciągną się w nieskończoność – przeciwnie, zawsze są zbyt krótkie. Spotkasz ich leżących na plecach o północy – ale nie w łóżku! Nie, zobaczysz ich w garażu, pod jakąś maszyną, ze świeczką (która kapie wszędzie), jak naprawiają wygięty korbowód albo skrzywione koło. Ciągle są zainteresowani, nie, zafascynowani! Mają własne auto – maszynę – i doskonalą je. Naprawią jedną część, a zaraz inna się psuje, i tak w kółko. Kiedy są całkiem pewni, że osiągnęli doskonałość, pojazd wyjeżdża z garażu – po czym w pięć minut leży gdzieś rozwalony, wraz z jęczącym wynalazcą i jego połamaną ręką czy nogą. Wszystko

dlatego, że zbyt pochopnie był tak całkiem pewny. No i cała historia zaczyna się od nowa. Nigdy się nie poddają (oczywiście „ten wypadek był z powodu drobnego niedopatrzenia") i cała polka leci od nowa. Dlaczego? Bo ujrzeli doskonałość; zachowali blask tej doskonałości w duszy. I na tym upływa im życie. „Przecież to nigdy nie poleci!" – stwierdzacie cierpko. Nawet jeśli nie, to co? A poza tym, co z braćmi Wright? Przy całej swojej pogardzie dla majsterkowania, nie zazdrościliście im nigdy zbudowania takiej maszyny? A tej pasji, z jaką tworzyli?

Pamiętasz może ten moment, kiedy, czesząc się przed lustrem, zauważyłeś pierwszy siwy włos? Przerwałeś; potem pośpiesznie czesałeś się dalej. Udawałeś, że to nic takiego, chociaż byłeś w niezłym szoku. Może pamiętasz też moment bardziej niepokojący niż tamto; moment, w którym nagle uświadomiłeś sobie, że to już wszystko. Że dalej już nigdzie nie dojdziesz; że to koniec młodzieńczych marzeń; nic więcej nie uda ci się spełnić. To, co zrealizowałeś, wcale nie przypomina dawnych marzeń; małżeństwo jest wybitnie prozaiczne i strasznie długie, zupełnie nie takie, jak się spodziewałeś; złudzenia rozwiały się, a sporty, gry i zainteresowania mają nieprzyjemny posmak bezsensowności i nudy. Idealna mieszanka tytoniu nie istnieje; każde arcydzieło literatury przypomina poprzednie; a wszystkie dni, jakie jeszcze nadejdą, będą takie same jak dzisiejszy, aż w końcu umrzesz. I w nagłym przebłysku rozumiesz, o co chodzi w tych wszystkich długich rozważaniach, czy żyć jest warto czy nie. Ale nic nie można zrobić, jak tylko stanąć przed tą szarą, monotonną przyszłością i udawać radość, kiedy robak zwątpienia wgryza się w serce! Jednym słowem – chwila, kiedy zrozumiałeś, że twój los jest „jednym z wielu". Czy w tamtym momencie nie żałowałeś – a może nadal żałujesz – że nie jesteś pochłonięty niewyczerpaną pracą nad maszyną, której nigdy nie naprawisz do końca? Czy nie oddałbyś wszystkiego, aby móc tak leżeć na plecach, zaglądając i przyświecając sobie skapującą świeczką, brudny, umęczony, bliski przeziębienia – ale pochłonięty pogonią za czymś? Czy nie żałowałeś ponuro, że urodziłeś

się bez smykałki do maszyn, bo w maszynach naprawdę jest coś takiego...?

Nigdy nie przyszło ci do głowy, że posiadasz przecież maszynę! Ach, ślepy, głuchy, tępy! Nigdy nie przyszło ci do głowy, że pod ręką masz cudowną maszynę, sto razy lepszą od wszystkiego, co stoi w hangarach tego świata! Jest skomplikowana i zawiła, daje się delikatnie wyregulować, posiada zdumiewające, graniczące z cudem możliwości, i nie przestaje przykuwać uwagi! Ta maszyna to ty sam. „Ten gościu z choinki się urwał. Mam tego dość!" – zawołasz z pogardą. Drogi panie, wcale nie z choinki. A nawet jeśli tak, sądzę, że jeszcze nie masz dość. Sądzę, że zdołam jeszcze przez chwilę przytrzymać cię za rękaw, chociaż wyrywasz się jak możesz. Nie wygłupiam się, po prostu postawiłem sobie za zadanie zwrócić twoją uwagę na fakt, który umknął ci w całości, a na pewno częściowo. Fakt, że ty sam jesteś najbardziej fascynującym okazem maszyny, jaki kiedykolwiek stworzono. Niesprawiedliwie się oceniasz. Podobno ludzie myślą tylko o sobie, a tak naprawdę z reguły interesują się każdą istotą śmiertelną oprócz siebie. Mają zwyczaj przyjmować siebie za pewnik, a ten zwyczaj sprowadza 90% nudy i rozpaczy, jaką zna nasza planeta.

Człowiek budzi się czasem w środku nocy (często z powodu słodkich ekscesów poprzedniego wieczoru), a jego umysł jest bardzo aktywny przez jakiś czas, zanim znowu uda mu się zasnąć. W tej godzinie prawdy, po wieczornych zachwytach i przed poranną nadzieją, widzi wszystko w rzeczywistych barwach – wszystko oprócz siebie. Nie ma jak bezsenność na kanapie, kiedy chce się mieć jasną wizję swojego otoczenia. Wyraźnie widać wszystkie wady żony i to, jak beznadziejne są wszelkie próby wyleczenia ich. Przemkną może chwilowo nasze własne wady, nieco zamazane. Pewnie dojdziemy do wniosku, że troski związane z dziećmi przewyższają znacznie radość z ich posiadania. Przyznamy, że istnieje wiele niedogodności naszej egzystencji. Bohatersko stawimy im czoła: srogo, szorstko, zdecydowanie i rozpaczliwie. Mrukniemy coś w rodzaju: „Jasne, że jestem zły! Kto by

nie był? Oczywiście, że się rozczarowałem! Czy tego się spodziewałem dwadzieścia lat temu? Tak, powinniśmy więcej oszczędzać. Ale nie oszczędzamy, no więc masz! Ciągle muszę się martwić. Wiem, lepiej na tym wyjdę, jeśli rzucę palenie. Wiem, że picie nie ma sensu. Tak samo jak wdawanie się z nią w dyskusje, kiedy ma te swoje humory. Za mało ćwiczę. Jakoś nie mogę się zebrać, żeby to było regularnie. Najmniejszej nadziei, że coś się poprawi. Oczywiście, że się nie poprawi. Dziwne to życie. Nigdy nie byłem tak naprawdę, tak do końca szczęśliwy. Ale gdyby było inaczej…" I tu nam się film urywa.

Zauważmy: przyjmujemy to wszystko o sobie za pewnik, rzucając pobieżne spojrzenie na swoje wady i odwracając szybko wzrok. Naszą uwagę zajmuje otoczenie, to znaczy „rzeczy", które chcemy mieć „inne". Ale przecież wiemy, mamy doświadczenie, że próżno oczekiwać takich zmian. Chcemy śniadanka, które samo ustawia się przy łóżku; szklankę, która sama płynie nam do ust; pieniędzy, które same wchodzą do kieszeni; nóg, które bez pytania zabierają nas codziennie na długi spacer na świeżym powietrzu; sportu, który sam się uprawia; żony, która się zwiększa i zmniejsza zależnie od naszych humorów (tak jak meble z segmentów: zawsze można coś wyrzucić lub dołożyć). Mądry człowiek pojmie od razu, że nie może mieć tego wszystkiego. Wobec tego poddaje się z rezygnacją światu i zatapia się w stałym, wstrzymywanym uczuciu rozgoryczenia. Nikt nie powie, że to jest nierozsądne.

Chodzi o to, że nie zwracamy wcale uwagi na maszynę. Nie nazywajmy jej samolotem. Niech to będzie tylko autko. Jedzie sobie to autko drogą, podskakuje, piszczy, łomocze, kopci. A w środku facet narzeka: „Ta droga powinna być gładka jak jedwab. To wzgórze z przodu to porażka, a zjazd w dół zaraz za nim jest normalnie bardzo niebezpieczny. I te ciągłe zakręty – nie widzę na sto metrów przed sobą." Nachodzi go dzika chęć, aby zmusić jakoś władze do wylania nowego asfaltu. Żeby żołnierze w ramach ćwiczeń wyrównali ten pagórek do reszty poziomu. Ale odrzuca te pomysły – przecież jest taki rozsądny.

Godzi się na ten stan rzeczy. Siedzi okutany w ten swój rozsądek, zapakowany do auta, akceptując wszystko. „Głupek!" – zawołacie. „Czemu nie stanie gdzieś i po pierwsze nie dopompuje koła?" Każdy pozna, że świece zalało, a olej w silniku jest na pewno poniżej dolnej kreski.

A czemu nie? Zaraz powiem, czemu nie. On nie zdaje sobie sprawy z tego, że siedzi w maszynie. Nigdy nie zbadał tego ustrojstwa, w którym siedzi. A w głębi umysłu ma niejasne przekonanie, że siedzi na kawałku stałej, niezmiennej skały, a ta skała jedzie na grzbietach bobrów.

IV. Pierwszy praktyczny krok

Mózg to organizm wielce osobliwy. Wyjaśnię od razu, zanim znajdę się pod obstrzałem fizjologów, psychologów czy metafizyków, że pod pojęciem „mózg" rozumiem umiejętność rozumowania i wydawania rozkazów mięśniom. Rozumiem dokładnie to, co przeciętny człowiek rozumie pod pojęciem mózgu. Mózg to dyplomata, który układa stosunki między naszym wewnętrznym Ja i wszechświatem; wypełnia swoją misję wtedy, kiedy zapewnia maksymalną wolność instynktów przy minimalnych tarciach. Mózg dyskutuje z instynktami. Bierze je na bok i wylicza nieroztropność pewnych poczynań. Łapie je za poły płaszcza, kiedy właśnie mają się wygłupić. „Nie łykaj tych tabletek z wódą i w ogóle nie mieszaj" – mówi jednemu instynktowi – „Od tego można umrzeć." „Nie napalaj się na tego gbura" – mówi innemu instynktowi – „On jest od nas silniejszy." Jest to w istocie majestatyczny pokaz zdrowego rozsądku. A jednak zdarzają mu się te nadzwyczajne wyskoki. Jest jak ten człowiek – wszyscy go znamy i pytamy go o zdanie – niewyczerpana skarbnica doskonałych, bystrych rad na wszystkie tematy, który niestety nie może sprawić, aby jego bystrość miała jakiś znaczący wpływ na jego własną osobistą karierę.

W zakresie swoich własnych specjalnych działań mózg jest zwykle niesolidny i niezdyscyplinowany. Nigdy nie wiemy, co teraz zrobi. Dajemy mu jakąś pracę, powiedzmy po drodze do biura. Może ma wymyślić, jak 150 funtów ma wystarczyć zamiast 200 funtów. Może ma zaplanować początek bardzo ważnego listu. Spotykamy piękną kobietę, a ten rozbrykany, bystry mózg goni za nią, porzucając plany oszczędzania czy schemat listu. W zamian zabawia się pragnieniem czy rozterką przez następne pół godziny. Albo godzinę. Albo cały dzień. Poważniejsza część naszego Ja słabo protestuje, ale bez skutku. Albo może być tak, że przeżyjemy wielkie rozczarowanie, osta-

teczne i beznadziejne. Czy mózg, tak jak zrobiłby ktoś rozsądny, zostawi tę sprawę w spokoju? Czy zamiast żyć przeszłością, zajmie się czasem teraźniejszym albo przyszłym? Nie, skąd! Chociaż doskonale wie, że traci czas i wprowadza nas i siebie w ponure, bolesne, zupełnie niepotrzebne nastroje, tak niewielką ma kontrolę nad swoim niezdrowym apetytem na okropieństwa, że żadne wymówki nie skłonią go do bardziej racjonalnych zachowań. Czy może po dłuższej rozmowie z duszą zadecydują, iż jeśli pojawi się kolejny taki szkodliwy instynkt, mózg się stanowczo sprzeciwi… „Tak" – mówi mózg. – „Będę na to uważać." A kiedy już nadejdzie taki moment, to czy mózg jest w pobliżu? Mózg prawdopodobnie zapomniał o całej sprawie albo przypomniał sobie zbyt późno. Teraz wzdycha, kiedy zwycięski instynkt wali go po głowie: „Dobra, następnym razem!".

Wszystko to i dużo więcej sytuacji, które czytelnik może dołożyć z własnych porywających wspomnień, jest absurdalnych i śmiesznych ze strony umysłu. To niezbity dowód na to, że mózg wypadł z formy, leniwy jak murzyński niewolnik, kapryśny jak gwiazda filmowa i przeżarty do głębi luźnymi nawykami. Dlatego mózg trzeba wytrenować. To jest najważniejsza część maszyny ludzkiej, poprzez którą wyraża się i rozwija nasza dusza – dlatego musi się on nauczyć dobrych nawyków. Przede wszystkim należy go nauczyć posłuszeństwa. Posłuszeństwa można nauczyć jedynie narzucając swoje życzenia, do czego wystarczy sama siła woli. Początek mądrego życia leży w kontrolowaniu umysłu przy pomocy woli, tak aby działał zgodnie z przepisami, które sam wydaje. Mając posłuszny i zdyscyplinowany umysł, człowiek będzie zawsze żył według swoich najlepszych standardów.

Aby nauczyć dziecko posłuszeństwa, każemy mu coś zrobić i pilnujemy, aby to coś zostało zrobione. Tak samo jest z mózgiem. Oto podstawa wydajnego życia i antidotum na dążenie do robienia z siebie głupka. To cudownie proste. Powiedz umysłowi: „Między 9.00 a 9.30 dziś rano musisz bezustannie myśleć o temacie, który ci zadam". Nie

ma znaczenia, jaki to będzie temat, celem jest kontrolować i krzepić umysł poprzez ćwiczenia. Chociaż można zadać jakiś temat użyteczny, zamiast jałowego. Na przykład to: „Mój umysł jest moim sługą. Nie jestem zabawką dla mojego umysłu." Niech się skoncentruje na tych stwierdzeniach przez pół godziny. „Co?" – wołacie. – „Czy to ma być sposób na efektywne życie? Przecież nic w tym nie ma takiego!" Chociaż wygląda prosto, to właśnie jest ten sposób, i do tego jedyny sposób. Nie ma w tym nic takiego? Gwarantuję, że nie zdołacie utrzymać umysłu skupionego na jednym wybranym temacie przez trzydzieści sekund – nie mówiąc o trzydziestu minutach. Zobaczycie, że umysł wasz zachowuje się w sposób, który można by nazwać komicznym, gdyby nie był tak tragiczny. Wasze pierwsze doświadczenia zakończą się zniechęcającą porażką, ponieważ wyegzekwowanie od umysłu – siłą woli i na zawołanie – koncentracji nad zadanym tematem jest wyczynem wybitnie trudnym i męczącym. Nawet jeśli ma trwać zaledwie pół godzinki. Wymaga wytrwałości. Wymaga posiadania ogromnie zawziętej i upartej woli. Wasz umysł będzie przeskakiwał gdzie się da, ale za każdym razem musicie go siłą sprowadzić do pozycji wyjściowej. Musicie bezwzględnie zmusić go, aby ignorował wszelkie idee poza tą jedną, którą wybraliście do skupienia uwagi. Nie miejcie nadziei na natychmiastowe zwycięstwo. Ale możecie mieć nadzieję, że tryumf nadejdzie. Nie ma drogi królewskiej do kontroli umysłu. Nie są znane żadne sztuczki ani żadne skomplikowane funkcje, których prosta osoba może nie zrozumieć. To jest tylko kwestia: „Ja to zrobię, *Ja* to zrobię i Ja to *zrobię*."

Powtórzmy. Wydajne życie, życie według najlepszych standardów, wyciskanie ostatniej kropli mocy z maszyny przy minimalnym tarciu: te rzeczy zależą od zdyscyplinowanego i rześkiego stanu umysłu. Można to osiągnąć poprzez nauczenie umysłu nawyku posłuszeństwa. I zapewniam, że może się on nauczyć nawyku posłuszeństwa – przez ćwiczenie koncentracji. Dyscyplina koncentracji, mimo iż nie wydaje się istnieć nic prostszego, jest podstawą całej struktury. Fakt ten trzeba pojąć wyobraźnią; trzeba to widzieć i czuć. Im częściej ćwiczymy kon-

centrację, tym solidniej wyobraźnia uchwyci bezpośrednie i pośrednie efekty tego działania. Już po kilku dniach takich porządnych ćwiczeń jak wyżej opisałem, odczujecie różnicę. Przyzwyczaicie się do myślenia, z początku dziwnego, bo nowego zupełnie, że umysł leży na zewnątrz tej najwyższej siły, jaką jest wasze Ja, a do tego jest jej podporządkowany. Jako niezbyt odległą możliwość zobaczycie siebie posiadających moc włączania i wyłączania umysłu na zadane tematy, tak jak się włącza i wyłącza światło w poszczególnych pokojach. Umysł przyzwyczai się do prostych ścieżek posłuszeństwa, a także – nadzwyczajne zjawisko – poprzez samo ćwiczenie posłuszeństwa stanie się mniej zapominalski i bardziej wydajny. Nie tak często już będzie się z zaskoczenia poddawać instynktom. Jednym słowem, ogólnie się wzmocni. A posiadając umysł, który doskonali się z każdym dniem, możecie zabrać się za doskonalenie maszyny w sposób naukowy.

Jak skorzystać z wiedzy zawartej w pełnej wersji ebooka?

Czy zdarza Ci się winić los lub wszechświat za to, że nie osiągasz tego, co sobie zaplanujesz? Tak naprawdę, jeżeli nie osiągasz swoich celów, to po przeczytaniu tej książki zrozumiesz, że źródłem problemu jest fakt, że tak mocno zaniedbałeś swoją maszynę. **Jeżeli ekscytuje Cię wyprawa w nieznane tereny prowokującej motywacji, koniecznie zdobądź pełną wersję publikacji i zadbaj o Maszynę w Tobie.**

http://bennett.zlotemysli.pl

Popracuj nad programami wgranymi w Twoją maszynę.

Polecamy także poradniki:

Odwieczne prawa życia – Elżbieta Maszke

Elżbieta Maszke
ZŁOTE MYŚLI
Odwieczne Prawa Życia
Zasady, którymi kierują się ludzie bogaci - odkryj je, aby osiągnąć wszystko, czego pragniesz

Czy możliwe jest, że ludzie, którzy osiągnęli w swoim życiu sukces (zawodowo, prywatnie), mają podobne do siebie zachowanie i myślenie? Czy chcesz poznać i wykorzystać w swoim życiu te same prawa, których przestrzegają bogacze i ludzie sukcesu?

Setki milionerów wywodzą się z biednych domów i miały trudne dzieciństwo. Jednak oni osiągnęli sukces, podczas gdy tysiące ludzi z tzw. dobrym startem niczego wielkiego nie osiągnęło. **Co to oznacza dla Ciebie?** Działaj teraz. Zainwestuj w siebie i poznaj zasady, którymi powinieneś kierować się, idąc przez życie. Nie znając ich, będziesz łapał się tylko kolejnych „supersposobów" na osiągnięcie tego, czego pragniesz, i działał po omacku.

Znakomita lektura dla osób poszukujących odpowiedzi na pytanie: od czego zależy nasz sukces ? Poznając prawa rządzące naszym codziennym życiem w łatwy sposób pokierujemy swoimi działaniami z pozytywnym dla nas efektem końcowym. Wiedza przekazana bardzo przystępnie. Pozycja naprawdę godna polecenia !

Maciej Stefaniak – pasjonat psychologii sukcesu

Sekrety prawa przyciągania – Krzysztof Trybulski

W jaki sposób prawo przyciągania może zadziałać w Twoim życiu?

To od myślenia w pewien określony sposób zależy, jakie ludzie podejmują działania i decyzje, a z nich przecież biorą się rezultaty. Już niedługo Ty też dowiesz się, jak myślą nie tylko ludzie bogaci, ale także osoby, które mają szczęśliwe związki i są pewne siebie. Otrząśnij się z ograniczających Cię fałszywych przekonań Każda rzecz zaczyna się w Twoich myślach. Jeśli wierzysz, że możesz osiągnąć najwznioślejsze cele, to tak się stanie. Jeśli nie będziesz w to wierzył, to na pewno Ci się nie uda. Uwolnij **dobre myśli!**

Jestem cały czas pod wrażeniem książki i tego co zaczęło się dziać po jej przeczytaniu, jak zmieniło się moje życie jak zaczęłam stosować wskazówki zawarte w tej książce. Mogę powiedzieć jedno TO DZIAŁA!

Justyna – studiuję i pracuję